

# ZBIORY POLSKIE.

B. Janusz.

## Zbiory Franciszka Jaworskiego we Lwowie.<sup>1)</sup>



PRACOWNIA FR. JAWORSKIEGO WE LWOWIE

fat. B. Janusz.

W dotychczasowych opisach zbiorów lwowskich uwzględnialiśmy narazie tylko te, które zawdzięczały swe powstanie umiłowaniu pamiątek przeszłości dla nich samych, bez celów ubożnych. Tym razem zaznajomić chcemy czytelnika z innym ich rodzajem, a mianowicie ze zbiorem, który stanowi właściwie podręczną bibliotekę, archiwum, pracownię naukową i wogóle to, bez czego obejść się nie może dziś nikt, pracujący naukowo, oddany badaniom specjalnym w obranym przedmiocie. Zbiory tego rodzaju muszą z natury swej inaczej przedsta-

wiać się, niż te, którym przyświeca samo tylko rozmaitowanie się w zabytkach — bardziej są one zazwyczaj jednolite, umiejętniej kompletowane, staranniej trzymane w pewnych zakresłonych ramach. Specjalność naukowa właściciela stanowi przede wszystkim o treści ich i zawartości, tudzież o kierunku, w którym się mają rozwijać. Znaczenie zaś ich jest tem większe, im wyższe stanowisko zajmują właściciele ich w dziedzinie pracy naukowej;

Jeśli chodzi o zbiory takie we Lwowie, to chyba na pierwszym miejscu wymienić należy te, które posiada Franciszek Jaworski, znakomity historyk dziejów i kultury tego miasta, autor tylu cennych prac i studyów starożytno-cho-historycznych, zajmujących się zwłaszcza grodem nadpółwłańskim. Z pod jego mistrzowskiego zawsze i wykłintnego pióra wyszedł długi szereg opracowań monograficznych, tudzież ogrom wprost studyów drobniejszych, najzupełniej oryginalnych, bo przeważnie opartych na poszukiwaniach archiwalnych, a drukowanych od 1897 r. w felietonach „Kuryera lwowskiego“, tudzież w dodatku do niego, w „Tygodniku“, a potem w trzech rocznikach „Na ziemi naszej“.

Wogóle w pracy swej, jako historyk, wyszedł Fr. Jaworski z felietonu dziennikarskiego,

<sup>1)</sup> Artykuł ten, otrzymany kilka dni przed śmiercią zasłużonego pracownika i ulubionego pisarza, umieścić możemy smutnym zbiegiem okoliczności — dziś dopiero po jego przedwczesnej śmierci. Jak doniosły pisma codzienne zmarł k. p. Franciszek Jaworski (ur. 1875 roku), d. 18 marca r. b., pochowany dla uczczenia położonych dla Lwowa zasług przez miasto. Pozostały po nim liczne, bądź niewydane, bądź nawet niewykończone prace, z których ciekawa jest zwłaszcza monografia pow. chocimskiego, będąca rozszerzeniem napisanego na zamówienie ziemstwa chocimskiego szkicu, przetłumaczonego i wydane go w języku rosyjskim.

(Przegl. Red.).

czem też łomaczyć należy formę niemal wszystkich prac jego, odznaczających się stylem lekkim, powabnym, wolnym od wiktania się w drobnostkowe dochodzenia i roztrząsania, tak zwykłe w studiach naukowych, omijanych zwykle skwapliwie przez czytelników nie fachowych. Sam też Jaworski wysoko cenił z tych względów świetnie pisane dzieła Wł. Łozińskiego i Ludw. Kubali, a z dawniejszych J. Lama; ulubioną księgą jego są dzieła P. Skargi z precudną swą polszczyzną, z klasyków zajmuje go najbardziej Horacy.

W pracach Fr. Jaworskiego łatwo wysledzić można te sympaty. Kto tylko zna kilka najważniejszych rzeczy jego, ocenić potrafi, o ile w nich dorównał, a może i prześcignął autora „Patrycyatu” i „Sztuki lwowskiej”, w czym przejął się wspaniałymi studiami znakomitego dziejopisa epoki „ognia i miecza” i „potopu” szwedzkiego, co uznał za najcenniejsze w twórczości niezwykłego kronikarza, dziennikarza, powieściopisarza obyczajowego, J. Lama. Skarga jest mu mistrzem, kiedy w powagę archaicznego języka polskiego stroi jaką piękną stronę prac swoich, kiedy dostojnie przemówić chce w jakimś akcie pamiątkowym, kiedy odzywa się bardziej *sub specie aeternitatis*; pogodny Horacy mitym mu jest towarzyszem w chwilach, kiedy zapomina o troskach codziennych, żywiąc się z tymi, których do życia nowego powołał, wygrzebując ze stosów starego papieru wielkie i male ich kłopoty, radości i wesela.

Mistrzem jest Fr. Jaworski zwłaszcza w kreśleniu scen obyczajowych z życia dawnego mieszczaństwa lwowskiego. Nikt tak jak on nie potrafi dotychczas odtworzyć tylu wspaniałych obrazków z hałaśliwego, kłótliwego, zawistnego, a zawsze obdarzonego temperamentem żywota obywateli grodu, lwem się pieczętującego. Łoziński jest dziejopisem patrycyatu, Jaworski, szarego mieszczaństwa, zwłaszcza tego z przedmieść, niezadowolonego zawsze z „panów”, choć chętnego zawsze możliwie jak najprędzej stanąć w ich rzędzie. Czerpiąc z kart archiwalnych, potrafi Jaworski tyle życia wlać w pośłankę opowieści inkaustowe, iż jakby dzisiaj wyzierały z nich ku nam owe „fyki”; widzimy, jak przychodzą na świat boży, jak rosną ku chwale Boga i ojczyzny, jak się kochają, żenią, kłócą, zaciekle procesują, kreślą testamenty bez końca, czynią świętobliwe zapisy, rozgrzeszają potomstwo i kładą się wreszcie do snu wiecznego.

Już pierwsza, popularna książeczka o Żołtym, wydana przez „Macierz polską”, a niepodpisana nazwiskiem autora, była zapowiedzią, czego spodziewać się można po nim. Nie zawiodły też nadziei liczne następne prace, jak przystępna monografia Gródka, miejsca rodzin-

nego autora, w dwu częściach wydana rzecz o ekslibrysach i bibliotekach lwowskich, niezmiernie ciekawe studium „Królowie polscy we Lwowie”, monografia ratusza lwowskiego i cmentarza gródeckiego, rzecz o „Nobilitacji m. Lwowa”, „Lwów za Wład. Jagiełły”, powtórne, powiększone wydanie „Królów polskich we Lwowie”, całe mnóstwo ogłoszonych w tym czasie felletonów w „Kuryerze lwowskim”. Te ostatnie zebrali autor w części razem i uzupełnione ogłosił z ilustracjami w książce p. t. „Lwów stary i wczorajszy”, która prawie odrazu rozeszła się w dwu wydaniach, ustalając sławę jego, jako wybitnego stylisty i poczytnego autora. Jak mistrzowsko włada on pięknym językiem i jaki posiada dar lekkiego, zajmującego wykładu nawet w rzeczach, pozornie nie przedstawiających pola dla popisu, dowodem służyć może wspaniałe wydana publikacja p. t. „Polskie pierścienie historyczne”, tudzież „Medaliony polskie”. Oba te wydawnictwa są już dzisiaj wyczerpane. Pisał poza tem Fr. Jaworski i sporo rzeczy drobniejszych, jak ostatnio o ks. Józefie Poniatowskim, o roku 1863, o oblężeniu Lwowa i t. d. Ostatnio zaś zamyślał opracować nader znużenie zgromadzony materiał — nawiasem powiedziawszy, niezmiernie ciekawy i poniekąd sensacyjny — do monografii znanego malarza fresków, Strofińskiego, tudzież trzy szkice z dziejów Lwowa. W druku zaś znajduje się większa praca z dziejów kultury Lwowa, pendant do „Lwowa starego i wczorajszego”, powstała ze złączenia w jedno całego szeregu felletonów, ogłaszanych przez kilka lat, przeważnie w „Kuryerze lwowskim”. Do wydawnictwa tego, obficie ilustrowanego, wejdzie też świeżo ukończony dłuższy felleton o masonerii lwowskiej, czytany w dzieńniku z niezmiernym zainteresowaniem ogólnym.

Jak widzimy, poczet to, zadziwiający swą obfitością. Zastanowić też musi, ile pracy wymagały te wszystkie rzeczy, a zastanowić tem bardziej, jeśli się weźmie pod uwagę, iż dokonane zostały w przeciągu lat dziesięciu z niewielkim okładem. I nic może nie byłoby w stanie wyjaśnić tego lepiej, niż właśnie bliższe zapoznanie się z systemem pracy autora, z jego pracownią podręczną, biblioteką i pewnego rodzaju archiwum, za jakie uważać można jego zbiory.

Zbiory red. Jaworskiego dzielą się, stosownie do dwu jego odmiennych zajęć, na dwie części. Jako archiwaryusz miejski, a tem samem historyk *ex officio*, posiada stosowną bibliotekę, złożoną z „leopolitanów”, tudzież najważniejszych dzieł ogólnych z dziejów Polski. Jako zaś dziennikarz-feljetonista, wrażliwy z konieczności na aktualne wspomnienia z przeszło-

ści, zgromadził z czasem całe archiwum podręczne, złożone z mnóstwa życiorysów, wspomnień, artykułów, notatek, wycinków, druków, broszur, rzadkich szkiców, składających się w całość na niezmierne cenny komplet „leopolitań”, przeważnie rzadkich, lub nie łatwo dostępnych. Zapoznanie się z tą właśnie częścią zbiorów Fr. Jaworskiego najlepiej poucza, dzięki czemu zdołał on w tak niedługim czasie tyle cennych prac piśmiennictwu naszemu ofiarować, wyjaśnia sposób ekonomicznego użytkowywania czasu, nie trwonionego na długie poszukiwania po bibliotekach i zbiorach publicznych. Przez staranne kompletowanie tego działu zdobył on niezwykłą orientację w literaturze swego przedmiotu, a także nadzwyczajną umiejętność wyszukiwania źródeł i materiałów — w czym zwłaszcza celuje, składając nie mało dowodów tego w licznych pracach swoich. Pragnąc, by pisma jego czytane były przez tych, dla których przede wszystkim je przeznacza, t. zn. dla kół najszerzych, unika obarczania ich balastem uwag i przypisków, odstrasżających czytelnika nie specjalistę, ale mimo to opiera je na bardzo nawet szczegółowych badaniach, tak archiwalnych, jak i bibliotecznych czy muzealnych. Pod tym względem zasługuje Jaworski na całkowite zaufanie, a nie byłoby racji czynić mu z tego powodu zarzutu, jeśli weźmie się pod uwagę, jaki cel stawia sobie, przystępując do każdej prawie pracy, przeznaczonej przede wszystkim dla najszerzych kół inteligencji.

Każdą rzecz rozpoczyna autor w archiwum, uzupełnia na podstawie materiałów własnych i w miarę potrzeby przechodzi do bibliotek i zbiorów publicznych. Dla umożliwienia zaś sobie podobnego postępowania, rozdzielone ma swoje archiwum podręczne na poszczególne grupy. I tak, wspomniane wycinki, druki, broszury, notatki, zapiski ułożone ma według najrozmaitszych działów — osobno zestawione są materiały do dzieł kościelnych lwowskich, najnowszych budynków, instytucji rozmaitych, zabytków, pomników, pamiątek, osobistości historycznych, uczonych, artystów, literatów, do poszczególnych narodowości i wogóle do działów, zależnych od kierunku prac i badań w obranym przedmiocie. Nic jedną rzadkość mieszczą teki, wypełnione tem wszystkim, nie jedną rzecz ciekawą uchroniły od zapomnienia i zniszczenia.

Drugi dział stanowi biblioteka, reprezentowana wyłącznie przez „leopolitań”, tudzież wydawnictwa podręczne w rodzaju bibliografii, słowników, katalogów, kodeksów i t. p. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu piękna kolekcja kronik, przeważnie w starych wyda-

niach, tudzież dzieł historycznych, jakie choćby dla kilku kartek zakwalifikowane zostały do rzeczy lwowskich. Najwięcej miejsca w zbiorach historyka Lwowa zajmuje oczywiście komplet opracowań w obranym dziale, obejmujących wszystko możliwe a ciekawe, co w przedmiocie tym ukazało się kiedy — sporo więc opisów, sprawozdań, pamiątek, monografii i t. p. Niesiecki, Finkel, Rastawiecki i t. p. ważne dzieła podręczne dopełniają całości biblioteki, której największą wartość stanowi przede wszystkim objęcie jednego tematu, jakim dla posiadacza w całej pracy dotychczasowej były dzieje Lwowa w najróżnorodniejszych przejawach jego przeszłości.

Zamiotanie w raz obranym kierunku nie mogło pozostać bez wpływu i na wszystko, co tylko autora naszego zajmuje. Jak nierzadko przystawać lubi po drodze, by nacieszyć się widokiem jakiegoś szczegółu piękniejszego na starym domu patrycyuszowskim lub na czcigodnej świątyni, przypatrzeć się charakterystyczniejszym zakątkom, albo podchwycić tętno życia w ciekawszych przejawach, tak też i spocząć lubi okiem na tem wszystkim w domu u siebie, strojąc go w stare rysunki, litografie, a zwłaszcza wspaniałe sztychy. Mnóstwo „leopolitań” tego rodzaju posiada też w tełach, kompletowanych z zamiłowaniem całe lata, podobnie jak i numizmatów, medali, medalionów, miniatur, przedmiotów pamiątkowych, artystycznych i t. p., mających coś wspólnego z dziejami ulubionego grodu. Piękne stare meble, dawna ceramika polska, stare zegary lwowskie w sąsiedztwie obrazów i sztychów na ścianach, składają się na niezwykłe estetyczną całość, nie mało posiadającą wspólnego z najistotniejszą wartością prac Jaworskiego, z ich treścią i wytworną formą. Zachodzi jednak niestety różnica o tyle, iż autor z książek swych bywa niezadowolony (zawsze zbyt wiele wymagając od siebie), ale każdy nowy nabytek, książka czy obraz, medalion czy miniatura, sztych czy druk jakiś, stanowią dlań źródło radości prawdziwej — pod tym względem rzecz najdrobniejsza, wliczona raz w poczet nabytków, posiada całą historję w pamięci i wspomnieniach właściciela. Jak zaś wiadomo, właściwość to zbieracza pierwszej wody.

Przed mianem zbieracza dla siebie, a zbiorów dla własności swojej, broni się Jaworski zawsze gorliwie, chociaż nigdy nie przeczy, iż „gdyby tak lepiej się wiodło ze wszystkim”, najniezawodniej nie „traciłby” czasu na pisanie drobiazgów, a z największą chęcią oddałby się jakiejś wielkiej pracy, kilku, a choćby i kilkunastoletniej, zagrzebując się w księgach ulubionych, zajęty niemi i gromadzonymi zbiorami. I w tem

też okazuje się zbieraczem najczystszej krwi,  
za jakiego uważać go musi każdy znający go  
choćby nieco bliżej, mimo, że sam autor i po-

siadacz nie chce „przyswajać” sobie „nieza-  
służonego” miana, utrzymując, iż to, co posiada  
„to nie zbiory jeszcze”.

